

Buszka?

– o konopiach trochę inaczej

Można śmiało zaryzykować tezę, że gdyby nie uwolnienie, a przynajmniej poluzowanie prawne na polu hodowli konopi, nie byłoby tak dużego szumu wokół zastosowań substancji z niej pochodzących w innych dziedzinach niż rekreacyjna (leki, kosmetyki, produkty spożywcze). Warto zatem bliżej przyjrzeć się, jak wygląda dopuszczalność hodowli i używania konopi przez indywidualnych użytkowników.



T. Piotr Durawa

W ubiegłym roku Kanada zezwoliła na rekreacyjne użycie marihuany – podobnie jak zrobiło to do dziś 11 stanów USA i prekursor w tej dziedzinie, malutki Urugwaj. W każdym z tych krajów, a w USA odrębnie stanów, obowiązują inne ograniczenia, inne zasady i możliwości hodowli i stosowania, co jednak nie zmienia istoty rzeczy: rekreacyjna marihuana wkracza na legalny rynek używek. Powoli, ale jednak.

Mówiąc o legalizacji marihuany lub jej składników (ekstraktów), konieczne jest rozróżnienie pomiędzy różnymi zasadami dopuszczalności posiadania i/lub stosowania określonymi przez prawo. Pierwsza i chyba najbardziej pierwotna z nich to dekryminalizacja, czyli niekaranie za posiadanie do własnych potrzeb i używanie w ilościach określonych przez prawo danego kraju. W Europie taki mo-

del obowiązuje w Czechach, Holandii i Portugalii. Innym dopuszczalnym sposobem stosowania jest zalegalizowanie medycznego użycia konopi, a właściwie wyciągów lub ekstraktów ich składników uważanych za potencjalnie lecznicze. Warto tu zwrócić uwagę, że chociaż np. w Polsce dopuszczono użycie medyczne, to jednak posiadanie, także do własnych celów, jest ścigane. Wreszcie ostatnią formą legalizacji jest ta, na którą wiele osób czeka: dopuszczenie do legalnego rekreacyjnego użycia konopi.

Gdzie legalnie?

Najwcześniej, bo już w 2013 r., użycie konopi zalegalizował Urugwaj. Najpierw w 2014 r. zezwolono na domowe uprawy, rok później usankcjonowano działalność klubów konsumenckich, a od lipca 2017 r. marihuana jest dostępna w kilkudziesięciu licencjonowanych aptekach (spośród 1 000 w całym kraju). Kto chce korzystać, musi się najpierw zarejestrować. Rejestracja odbywa się na pocztce, a procedura jest łatwo dostępna, oczywiście tylko dla osób pełnoletnich. Miesięcznie Urugwajczycy mogą nabyć do 40 g gotowego produktu. Ponadto mają prawo do własnych „domowych” upraw, jednak nie większych niż 6 kwitnących krzaków, dających nie więcej niż 2 880 gramów rocznie. Dodatkowo regulacje dotyczą grup konsumenckich, zwanych klubami, i oczywiście producentów.

Jak to się robi w Ameryce?

W USA, w stanie Kolorado, tylko dorośli mogą posiadać lub uprawiać marihuanę do użytku rekreacyjnego, a posiadanie zostało ograniczone do jednej uncji. Zażywać ani spożywać preparatów konopnych nie wolno otwarcie, w miejscach publicznych, w pomieszczeniach ogólnodostępnych, w tym w restauracjach, teatrach i budynkach biurowych. Szczególny zakaz dotyczy spożywania marihuany na 16th Street Mall – wielkim deptaku w centrum Denver.

Dozwolona jest konsumpcja produktów z konopi we własnym domu, ale jeśli jest własnością konsumenta. Jeśli mieszkanie jest wynajęte, należy się upewnić, że właściciel nie zabronił tej czynności w jego nieruchomości.

Uprawa domowa nie może być większa niż 12 roślin w jednej lokalizacji. Ponadto prawo wymaga, aby rośliny były uprawiane w zamkniętej przestrzeni, niewidocznej dla osób postronnych. Oznacza to, że uprawa we własnym ogrodzie, nawet jeśli jest otoczony płotem, jest nielegalna. Przestrzeń

uprawy musi być zabezpieczona przed dostępem osób nieletnich, zarówno tych zamieszkujących wspólnie, jak i tych odwiedzających. Ponieważ nie wolno posiadać więcej niż jednej uncji produktów konopnych, konsumenci i „farmerzy” muszą zwracać baczną uwagę na wysokość plonów. Może się zdarzyć, że w efekcie jednorazowego dużego zbioru ilość produktów przekroczy jedną uncję – a to już podlega ściganiu. Oczywiście nadwyżek własnej produkcji nie wolno sprzedawać, ale wolno obdarowywać nią innych, w ilościach zgodnych z prawem.

W innych stanach USA, które dopuściły rekreacyjną marihuanę, reguły są zasadniczo podobne. Szczegółowe regulacje, np. w Kalifornii, pozwalają na uprawę nie więcej niż 6 roślin jednocześnie, a w Illinois osoby niebędące mieszkańcami stanu mogą posiadać tylko połowę dozwolonych ilości produktów konopnych.

Istotną cechą amerykańskiego prawa jest rozdział na prawo stanowe i federalne, co w przypadku marihuany prowadzi czasem do sprzeczności. I tak, na poziomie federalnym zażywanie marihuany jest zakazane, ale dopuszczone jest na poziomie stanowym. Rodzi to określone konsekwencje. Nie wolno zażywać marihuany na obszarach będących w gestii prawa federalnego, takich jak np. parki narodowe leżące na terenie stanu czy lotniska międzynarodowe. Prawo zabrania także wywożenia produktów z konopi poza granice stanu, nawet jeśli tylko przejeżdżamy do innego stanu, gdzie marihuana jest zalegalizowana.

Pierwsze wnioski po legalizacji

Powoli można już zacząć czerpać z doświadczeń krajów i terytoriów, gdzie od kilku lat marihuana przestała być owocem zakazanym. Najwięcej danych dostarczają przykłady amerykańskie. Dla porządku jednak kilka słów należy się Urugwajowi.

Urugwaj to mały kraj, wciśnięty pomiędzy Brazylię i Argentynę. Jedna trzecia spośród 3,5 miliona mieszkańców zamieszkuje stolicę Montevideo. Urugwaj zalegalizował marihuanę w drodze politycznej decyzji, podjętej przy zaangażowaniu ówczesnego prezydenta José Mujicy. Ponieważ tylko 34% Urugwajczyków uznało w 2014 r. tę decyzję za korzystną, oficjalnym i dodajmy niebezpiecznym powodem legalizacji stała się walka z przestępczością. Rzeczywiście oficjalne źródła wskazują, że przestępczość zorganizowana nie wytrzymała konkurencji z własnymi uprawami konsumentów. Czarny rynek w Urugwaju był szacowany na 30 mld dolarów, a po legalizacji te pieniądze w dużym stopniu przejęło państwo.

Nie wszystko się oczywiście udało. Tylko kilkanaście aptek w całym kraju rozprowadzało oficjalną marihuanę, dostarczaną przez dwóch licencjonowanych producentów, co powodowało, że popyt ciągle przewyższał podaż, a przed aptekami ustawiały się kolejki. Jednak największe utrudnienie przyszło z niespodziewanego kierunku – banki odmówiły aptekom, sprzedającym przecież legalnie, obsługi. Apteki,

które na początku robiły szybki biznes, otrzymały od swoich banków ostrzeżenia, że jeśli nie zaprzestaną tej działalności, ich konta mogą zostać zamknięte. Był to efekt wpływu amerykańskiego systemu prawnego, który zabrania amerykańskiemu bankom obsługiwanie działalności związanej m.in. z narkotykami, a urugwajski system bankowy jest silnie sprzęgnięty z amerykańskim. Obawiając się zatem utraty dostępu do amerykańskiego rynku, banki w Urugwaju zagroziły własnym aptekom sankcjami. W efekcie kilkanaście aptek, które planowały sprzedaż państwowej marihuany wycofało się z projektu, a kolejne 20, które zamierzały przystąpić wstrzymały się z podjęciem decyzji.

Dziś Urugwaj stara się dyskontować swoje doświadczenia i chce stać się ważnym światowym producentem marihuany, zwłaszcza medycznej. Silverpeak Life Sciences Uruguay Inc, jedna z największych firm w rodzącym się medycznym przemyśle marihuany w kraju, poszukuje 35 mln dolarów na czterokrotne zwiększenie produkcji i wybudowanie w przyszłym roku większego zakładu ekstrakcyjnego. Według amerykańskiego inwestora Jordana Lewisa produkcja w 2020 r. wyniesie 25 ton produktów konopnych o wartości ponad 100 mln dolarów. Rozluźnienie prawodawstwa w krajach rozwiniętych stworzy w niedalekiej przyszłości wielkie

rynki zbytu dla producentów. Najwyraźniej bardzo liczy na to urugwajska spółka należąca do Silverpeak, która wystąpiła do agencji regulacyjnej ds. konopi o zwiększenie rocznego pozwolenia na zbiór do 400 ton kwiatów będących surowcem do swojej produkcji. Wygląda na to, że Urugwaj dzięki swojemu doświadczeniu ma duże szanse skorzystać na legalizacyjnym trendzie.

Jeszcze lepiej udokumentowane są doświadczenia amerykańskie. Badania nad użyciem i biznesem konopnym prowadzi szereg różnych organizacji, uzyskując jednakże często sprzeczne wyniki. Tym niemniej warto je obserwować. Marijuana Policy Group opublikowała badanie, jakie skutki gospodarcze dla Kolorado przyniosła legalizacja marihuany w 2015 r. Wyniki robią wrażenie. Wartość biznesowych efektów oceniono na blisko 2,4 mld dolarów. W obszarach związanych z legalną konsumpcją powstało ponad 18 tys. miejsc pracy. Wartość sprzedaży legalnych produktów osiągnęła blisko miliard dolarów, a wpływy z podatków wyniosły ponad 120 mln dolarów. Stały się one drugim co do wielkości źródłem dochodu z akcyzy w Kolorado. W porównaniu z 2014 r. dochody podatkowe wzrosły o ponad 90%. Podsumowując, legalna marihuana w Kolorado przyczynia się znacznie do rozwoju gospodarczego i społecznego, ponieważ dodatkowe wpływy z podatków są przeznaczane na cele społeczne.

Tyle mówią dane. A jak rozwija się biznes?

Chociaż dopiero w 2014 r. rozpoczęto legalną sprzedaż, to jej dynamika i rozwój tego biznesu pozwala sądzić, że to jeszcze nie koniec tendencji wzrostowej. Gwałtownie poszerza się też sieć dystrybucji, i tak przykładowo w czerw-

W USA marihuana jest obecnie legalna, w takiej czy w innej formie, w 33 stanach oraz w Dystrykcie Kolumbii.

cu 2017 r. było w stanie Kolorado 491 punktów sprzedaży (dla porównania Starbucksów było 392, a McDonaldów 208). Na terenach, gdzie legalna jest marihuana rekreacyjna kwitnie biznesowa inwencja.

Oprócz prowadzenia farm konopi, produkcji gotowych do użycia mieszanki oraz całodobowych dostaw, pojawiają bardziej egzotyczne pomysły. Kreatorzy smaku komponują przekąski z marihuaną, domorośli chemicy i kosmetyczki wzbogacają kosmetyki domieszkami z konopi, organizowane są przyjęcia z marihuaną w roli głównej, a floryści wzbogacają dekoracje charakterystycznymi liśćmi. Wśród zainteresowanych biznesem marihuanowym, nie tylko od strony użytkowników, są też niektórzy celebryci. Oficjalnie wiadomo na przykład, iż Snoop Dogg zainwestował w start-up, mający dostarczać medyczne produkty z konopi w czasie krótszym niż 10 minut, a Whoopi Goldberg firmuje własną linię płynów do kąpieli, balsamów do ciała itp. wzbogaconych kannabinolami.

Choć niektórzy boom marihuanowy nazywają nową gorączką złota, jeden biznesowy problem ciągle pozostaje nierozwiązany: dostęp do bankowości. Podobnie jak w przypadku Urugwaju, w USA banki odmawiają obsługi legalnie działających firmom. Konopie indyjskie pozostają nielegalne na mocy prawa federalnego, któremu podlegają także banki. W efekcie duża część obrotu ma charakter gotówkowy, co przy miliardowych przepływach pieniężnych generuje znaczne koszty.

Bareja po amerykańsku

Marihuana jest obecnie legalna w takiej czy w innej formie w 33 stanach USA oraz w Dystrykcie Kolumbii. A to oznacza, że firmy z tej branży muszą płacić podatki federalne, chociaż prawo federalne używania marihuany zakazuje (sic!). W 2017 r. należne podatki z tej branży wyniosły blisko 4,7 mld dolarów i tu uwaga: większość została zapłacona gotówką. Mimo że IRS (amerykański urząd skarbowy) nie wymaga płatności gotówkowych, to jednak szacuje się, że 70% legalnych firm zajmujących się konopiami indyjskimi nie ma konta bankowego. W jaki sposób cała ta gotówka jest przetwarzana, pozostaje tajemnicą, ale wiadomo, że IRS wynajmuje firmę zewnętrzną do przetwarzania płatności gotówkowych. Oprócz podatków oczywiście także czynsze, wynagrodzenia i inne płatności regulowane są gotówką, co znowu generuje koszty. Poza tym kontrola obrotu gotówkowego jest zdecydowanie trudniejsza, a to stwarza doskonałą okazję m.in. do prania brudnych pieniędzy.

Boom trwa

W najbliższym okresie rząd federalny będzie musiał ten problem rozwiązać, ponieważ także tradycyjny biznes spogląda w stronę nowego rynku. Coca-Cola rozmawia z producentem konopi, Heineken już w ubiegłym roku wypuścił w Kalifornii napój z dodatkiem ekstraktu z konopi, producent piwa Corona postanowił zainwestować 4 mld dolarów w producenta konopi, firmę Canopy Growth. Podobne rozmowy prowadzi także Diageo, właściciel marek m.in. Guinness i Smirnoff.

Od jesieni 2017 r. na światowe rynku wszedł nowy, potężny gracz. Kanada jako pierwszy kraj wysokorozwinięty zalegalizowała rekreacyjną marihuanę i korzystając z doświadczeń urugwajskich i amerykańskich zamierza stać się wiodącym producentem preparatów z konopi indyjskich. Ekonomistów spodziewają się znacznych dochodów z opodatkowania używki, której konsumpcja obecna tylko na czarnym rynku ustępuje jedynie alkoholowi. W raporcie Canadian Imperial Bank of Commerce wskazuje się, że legalizacja marihuany może stworzyć przemysł o wartości 10 mld dolarów rocznie, który wygeneruje odpowiednio duże podatki. Ciekawą ekonomiczną hipotezą jest, że legalizacja prawdopodobnie zmniejszy ogólne zatrudnienie w Kanadzie. Wysokowydajna produkcja przemysłowa wytworzy nowe miejsca pracy, ale jednocześnie wyeliminuje nielegalne miejsca pracy związane z marihuaną. Za to jednym ze spodziewanych pozytywnych efektów ma być zmniejszenie kosztów ścigania oraz karania przestępstw z nią związanych.

Cień konopnego krzewu

Nie wolno jednak zapominać o niebezpieczeństwach wynikających z użycia marihuany, jej uzależniającym charakterze, wypadkach samochodowych i innych zdarzeniach oraz o zmianach postaw, jakie może wywoływać, a jakich dziś nie jesteśmy w stanie przewidzieć. Respektując zagrożenia i ustawiając podobne bariery, jak w przypadku innych używek wpływających na świadomość (choćby alkohol), warto jednak rozważyć, jakie korzyści oferuje rozsądny konopny biznes.

Szansa dla Polski?

Czy w Polsce możemy pójść drogą Urugwaju? Można sobie przecież wyobrazić, że np. zamiast dopłacać rolnikom do nieużytków, można by obsiać niezagospodarowaną ziemię konopiami (niekoniecznie indyjskimi, bo popyt na konopie siewne, a konkretnie ekstrakty z tej rośliny, też gwałtownie rośnie). Tam gdzie niegdyś rosły peerelowskie ziemniaki, mogłaby rosnąć konopne krzewy, dając pracę i sens życia lokalnym społecznościom.

Może zamiast utrzymywać miejsca pracy w nierentownych i niebezpiecznych kopalniach, stworzyć nowe miejsca pracy w biznesie marihuanowym pod hasłem „Górnicy do ziola!”? To oczywiście tylko jeden ze scenariuszy, jednak tak na poważnie warto przemyśleć w pierwszym kroku pełną dekriminalizację konopi do użytku prywatnego, a w kolejnych ułożenie tego biznesu w sensownych i przyjaznych obywatelom ramach prawnych. Mógłby to być też doskonały sposób na zwiększenie wpływów podatkowych i stworzenie całkiem nowego, prężnego rynku. ■